Impas duszą gry[i]

Brydż to gra impasów. Zdarzają się rozdania, w których możliwości impasowych i ekspasowych jest szczególnie dużo. Fascynat impasów będzie je wykonywał zawsze i wszędzie. Zaciekły wróg impasu uważa, że impas jest poniżej jego godności i jeśli tylko może, przedłoży nad niego możliwość efektownej wpustki lub przymusu. Kto ma rację?

Rozgrywam 3BA po jednostronnej licytacji i wiście w damę trefl.

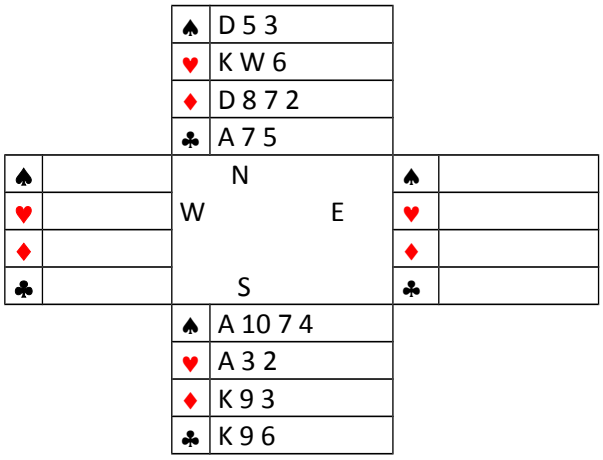

„Karta dobra, trzy bez atu", jak mawiali starożytni brydżyści. Bilans na końcówkę się zgadza, liczba lew do wzięcia – niezupełnie. Będzie musiało się udać kilka impasów.

Nad pierwszą lewą nie ma co się zastanawiać. Automatycznie puszczam na obu rękach. Grając przeciwko słabym przeciwnikom mógłbym liczyć na to, że po zabiciu pierwszej lewy w ręku przeciwnicy mogą mieć problemy z kontynuacją trefli w kolejnych lewach. Ale nie łudzę się. Liczę na to, że jeden z przeciwników (raczej ten z prawej) ma nie więcej niż dubla trefl i będzie w przyszłości zmuszony do wistowania w inne kolory.

W kontynuuje małym treflem. Biorę w ręku, bo do stołu mam mniej dojść. Rozważam, od którego z dwóch kolorów siedmiokartowych rozpocząć rozgrywkę. Postanawiam zacząć od pików. Po pierwsze jestem w ręku i mogę zagrać na ekspas króla pik. Po drugie, być może uda mi się odciąć gracza W od trefli.

Gram więc małego pika do damy, ale ekspas nie wychodzi. E bije damę królem i ponawia trefla. W dokłada waleta, ale i tak domyślam się, że to W jest posiadaczem trzynastego trefla (gdyby W miał trzy trefle, to w drugiej lewie wyszedłby w waleta, a nie w blotkę). Jestem w stole i kusi mnie zagranie na impas waleta pik. Jeśli impas się powiedzie, piki podzielą się po trzy i dama kier się dobrze sprawi, to będę w domu.

Kocham impasować, ale nie jestem od tej miłości uzależniony. Rozważam rozegranie kar. Jest wiele układów, przy których mogę wziąć w tym kolorze dwie lewy. Szkopuł w tym, że najpewniej oddam dwie lewy karowe, co razem z dwoma treflam i pikiem da przeciwnikom lew pięć – o jedną za dużo.

Chyba, że nie dopuszczę gracza W. W tym celu muszę założyć, że asa karo ma E (jeśli tak nie jest, to wciąż mogę powrócić do planu A – impasy w kolorach starszych plus podział pików).

Gram więc karo ze stołu do króla w ręku. Biorę lewę. Dobra nasza. Jeśli tylko W nie ma w karach waleta z dziesiątką, to nie dojdzie do trefla. Gram karo z ręki i kiedy W dokłada małe karo, kładę siódemkę (waleta lub dziesiątkę bym pobił).

Premia jest natychmiastowa! E bierze lewę asem (miał drugiego asa w karach).

Oczywiście E wychodzi w pika. Czy muszę impasować waleta? Na razie mam dwie lewe treflowe, dwie karowe, jedną pikową, być może trzy kierowe. Mało! Trzeba impasować waleta.

Dziesiątka pik bierze lewę. Teraz już jestem w domu. Gram asa pik, a W nie dokłada do koloru. Wcale mnie to nie martwi.

		♠					
		♥	K W 6				
		♦	D 8				
		♣					
♠			N		♠		
♥		W		E	♥		
♦					♦		
♣			S		♣		
		♠	4				
		♥	A 3 2				
		♦	3				
		♣					

Zgrywam damę karo, wracam asem kier do ręki i pikiem wpuszczam gracza E, który musi wychodzić spod damy kier.

		♠	D 5 3				
		♥	K W 6				
		♦	D 8 7 2				
		♣	A 7 5				
♠	6 2		N		♠	K W 9 8	
♥	10 8 7	W		E	♥	D 9 5 4	
♦	W 10 5 4				♦	A 6	
♣	D W 8 4		S		♣	10 3 2	
		♠	A 10 7 4				
		♥	A 3 2				
		♦	K 9 3				
		♣	K 9 6				

Ciekawostką rozdania, jest to, że W praktycznie wypuścił kontrakt. W jaki sposób? Nie podkładając figury karo, gdy grałem karo do damy. Wszak moją intencją było niedopuszczenie W do trefli.

Dziesiątkę karo zabiłbym damą, sądząc, że E jest posiadaczem asa z waletem (oddając dwa kara wciąż mogłem wygrać, jeśli nie oddałbym lewy na trzynastego trefla).

Post Scriptum

1) Czy gracz W w ogóle zauważył, że wypuścił kontrakt? Ośmielam się wątpić. „Przecież i tak rozgrywający trafiłby, jak rozegrać kara" – to standardowa wymówka obrońców, którzy nie stworzyli rozgrywającemu szansy na znalezienie przegrywającej rozgrywki.

2) Impasować czy nie? Tak, ale „w drugiej kolejności odśnieżania". Na drugim stole, po identycznym początku rozgrywki, w piątej lewie S zagrał na impas dziesiątką pik, a potem karo z ręki. W podłożył waleta i już nie było ratunku dla rozgrywającego.

Żaden z rozgrywających nie pomyślał nawet o impasie damy kier. I dobrze! Impas, który nie wyrabia innych dodatkowych lew w kolorze pozostawiamy na sam koniec. Być może „sam się wykona".

[i] Artykuł oparty jest o rozdanie grane na Mistrzostwach Świata Juniorów 2014